Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. ‖ Wtorek 7-go lutego 1933 roku. ‖ Nr. 30.

O prawo do życia

100 tysięcy robotników przemysłu włókienniczego.

Tylko umowa zbiorowa może położyć kres wyzyskowi robotnika.

Przejawy „dzikich" strajków w przemyśle włókienniczym wskazują na chaos, jaki panuje na tym odcinku pracy. Łódź, Widzew, Ozorków, Częstochowa, Zyrardów, Zawiercie i t. d. stały się terenem walk bezskutecznych o prawo do życia **100 tysięcznej** rzeszy robotników, zatrudnianych przez przemysł włókienniczy w Polsce.

Przemysł ten, pod względem uregulowania płac robotniczych, znajduje się obecnie w stadjum zupełnego chaosu.

Od czerwca roku ubiegłego t. j. od chwili wygaśnięcia umowy zbiorowej, przeżywa on okres bezumowny, oparty na indywidualnem **wyżyłowywaniu potu robotnika,** który znękany ciężkiemi warunkami i osaczony widmem bezrobocia, czyni nieudolne, bo odosobnione odruchy walk o swe prawa.

Od czasu wygaśnięcia terminu umowy zbiorowej przemysł włókienniczy **nie zgodził się na jej odnowienie** i wykorzystywując bezsiłę robotników, obniżył przeciętnie zarobki o **15 do 20 proc**, a w małych fabryczkach nawet **o 50 do 60 proc.** Znamy wypadek, gdzie robotnik włókienniczy **zarabia 7 zł. tygodniowo.**

Już w lutym rozpoczyna się letni sezon włókienniczy, w którym przemysł rozpoczyna produkcję na lato. W związku z tem przewidywane jest ożywienie w tej branży.

Okres ten **musi być wyzyskany** dla wywalczenia robotnikom warunków pracy przez zmuszenie przemysłowców do podpisania umowy zbiorowej, gwarantującej robotnikowi zarobki istotnie dostosowane d o s k a l i życiowej.

Walkę tę robotnik wygrać może jedynie drogą przeciwstawiania kapitałowi swej zbiorowości zorganizowanej, **karnej i jednomyślnej.**

W obliczu powagi chwili sposobnej do walki z wyzyskiem przemysłowców musi nastąpić zjednoczenie sił, dziś rozproszonych w kilkunastu bodaj drobnych, skłóconych ze sobą związkach zawodowych włókienniczych

Tylko na tej drodze nastąpić może uzdrowienie stosunków i robotnik musi to w imię najżywotniejszych jego interesów zrozumieć.

Łódzka Kasa Chorych pod sekwestrem komornika.

Należności łódzkiej Kasy Chorych w największych przedsiębiorstwach zostały obłożone przez komornika aresztem na rzecz sumy, należnej Lwowskiemu Zakładowi od wypadków od Kasy Chorych w Łodzi. Suma ta wynosi złotych 104.000.

Kasa Chorych w Łodzi musi dodatkowo wypłacić kilkanaście tysięcy złotych kosztów.

Niemcy na rozdrożach

albo komunizm, albo monarchja.

BERLIN. Kanclerz Htiler udzielił wywiadu korespondentowi prasy angielskiej i amerykańskiej, w którym oświadczył m. in.: „Przypuszczam, że świat wie, co się dzieje w Niemczech, tu nie może być mowy o żadnym kompromisie: albo zatknięta będzie wkrótce czerwona chorągiew komunizmu, albo Niemcy nawrócą na drogę własnego odrodzenia".

Socjaliści żądają wywłaszczenia obszarników i przemysłowców.

BERLIN. Organ socjalistów „Vorwärts został zawieszony na przeciąg trzech dni za umieszczenie odezwy wyborczej stronnictwa socjalistycznego, która nosi cechy nawoływania do obalenia istniejącego stanu rzeczy. Odezwa ta rzuca hasło **wywłaszczenia obszarników,** podział ziemi pomiędzy włościan i robotników rolnych i **uspołecznienie wszelkiego przemysłu**

Demonstracje w Lubece.

BERLIN. Strajk w Lubece trwa. Tłumy demonstrują na ulicach. Dochodzi do zbrojnych utarczek z policją.

Krwawy Berlin.

W Berlinie nieustannie powtarzają się krwawe starcia uliczne między hitlerowcami a robotnikami, przybierające najostrzejsze formy. **Dwu robotników zostało w Berlinie zastrzelonych,** kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Policja dokonuje licznych aresztowań.

W dzielnicy Moabit i Neuköln. **Dwie osoby zostały zabite i jedna ciężko ranna.** Pozatem w kilkunastu punktach miasta odbyła się wymiana strzałów pomiędzy hitlerowcami i komunistami. Policja aresztowała dwóch komunistów i sześciu hitlerowców.

W Fürth **12 osób** zostało ciężko rannych.

W Dortmundzie doszło do poważnej strzelaniny między hitlerowcam a członkami Reichsbanneru **9 osób** zostało ciężko rannych.

W Düsseldorfie kilkudziesięciu komunistów napadło na grupę hitlerowców. **5 osób** zostało ciężko rannych.

Hitlerowcy zniszczyli tablicę na granicy Polski.

Onegdaj w nocy grupa hitlerowców na pograniczu niemiecko-polskiem zniszczyła kamieniami tablicę polskiego urzędu celnego w Beuthen - Stadtwald (Bytom-Dąbrowa).

Hitlerowcy po dokonaniu tego „bohaterskiego" wyczynu zbiegli nie zatrzymywani przez nikogo z niemieckiej strony.

Schleicher usunięty z armji.

Ministerstwo Reichswehry usunęło ze stanowiska szefa gabinetu min. wojny gen. Schleichera. Stanowisko to objął płk. von Reichenau.

Gabinet Deladier'a uzyskał votum zaufania.

PARYŻ. Gabinet Deladier'a przedstawił się parlamentowi.

Premjre Deladier odczytał deklarację rządową, która podkreśla, że naczelnem zadaniem nowoutworzonego rządu jest przełamanie materjalnych i moralnych trudności, wywołanych zarówno we Francji, jak i na całym świecie przez kryzys finansowo-gospodarczy.

Deklaracja zaznacza, że w dziedzinie polityki zagranicznej nowy gabinet pragnie kroczyć szybko naprzód. Pokój nawewnątrz i nazewnątrz między narodami jest naczelną zasadą polityki francuskiej. Francja pragnie bezpieczeństwa dla wszystkich narodów, które winny mieć równe prawa, ale też równe obowiązki.

Izba deputowanych wyraziła rządowi Deladiera votum zaufania 370 głosami przeciwko 200.

Przed ogłoszeniem stanu oblężenia w Rumunji.

Groźna sytuacja wewnętrzna.

BUKARESZT. Na posiedzeniu parlamentu rumuńskiego, przyjęto 200 głosami przeciwko 40 projekt ustawy rządowej, mocą której rząd zostaje upoważniony do zaprowadzenia w każdej, uznanej przezeń za stosowną, chwili stan oblężenia w całem państwie.

Ogólnie się liczą, że rząd w niedługim już czasie skorzysta ze swego nowego uprawnienia.

Senat rumuński przyjął powyższy projekt ustawy 111 głosami przeciwko 1.

Sensacyjna afera w Warszawie.

Bal, który skończył się kryminałem.

Aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem podpułkownika w stanie spoczynku, Romana-Jana Krzyżanowskiego i Bogusława Zielińskiego.

Niezmiernie sensacyjne szczegóły tej sprawy przedstawiają się jak następuje:

Podp. Krzyżanowski piastował godność prezesa powstałogo w połowie r. 192 „Zrzeszenia oficerów legjonistów i inwalidów byłych formacyj W. P. p. n. „Unja".

Zrzeszenie to nie było zarejestrowane. Liczyło ogółem 30-tu członków, każdy z nich wniósł po 5—10 zł. tytułem wpisowego, oraz po 25—100 zł. za udziały w spółce.

Celem zasilenia dochodów—„Unja" przy pomocy dwu akwizytorów znanych policji śledczej z różnych sprawek kryminalnych skupywała jakieś „dziełka", druki, obrazki i t. p. od handlarzy ulicznych i następnie rzeczy te kolportowano wykorzystując społeczne stsnowisko organizacji.

Odwiedzano różne iustytncje i osobistości i wyłudzano znaczne datki...

„Koroną" jednak intensywnej działalności prezesa „Unji" podpułkownika Krzyżanowskiego jest... bal, wyznaczony na dzień 4 b. m. w „Salonach" klubu urzędników Min. Rolnictwa i reform rolnych, pod protektoratem min. przem. i handlu p. gen. Zarzyckiego.

Bal, nie doszedł do skutku, gdyż: p. minister Zarzycki protektoratu swego nie udzielił i nic o projektowanej imprezie nie wiedział. Klub w którym miał się odbyć bal, mieści się w jednym małym pokoiku. Drogą rozesłanych do wielu osób w Warszawie zaproszeń imiennych (po 3 złote i—, „bez ceny" dla osiągnięcia większych ofiar) wyłudzono znaczne kwoty, na bal, który... wcale nie miał się odbyć.

Akwizytorzy posługujący się w „robocie" listami polecającemi i powołujący się na „wysokie" cele społeczne, oddani zostali [pod dozór policji.

Gdy w Genewie śnią o rozbrojeniu.

W Austrji wykryto olbrzymi prywatny skład broni.

WIEDEN. W Wiener Neustadt przeprowadzono rewizję, przyczem w drukarni Gutenberga znaleziono 80 karabinów maszynowych, 30.450 nabojów karabinowych, 26 pasów z nabojami do karabinów maszynowych i 31 karabinów.

Hitler a endecja w Polsce.

Zdawałoby się, że dojście do władzy Hitlera, jako zapowiedź wzmożenia kursu antypolskiego i zamachu na całość naszych granic, zaniepokoi wszystkich Polaków jednako nakazując ich czujność i zwartość szeregów.

Zdawałaby się.

Tymczasem jak reaguje na hitleryzm nasza endecja?

Jej organ naczelny „Gazeta Warszawska" martwi się jedynie o to, by Hitler nie zażydził Polski. Boć Hitler to antysemita. Zacznie żydów prześladować i ci uciekną przed nim do Polski.

Dlatego endecja skłonnaby była bronić żydów w Niemczech a w Polsce stworzyć takie warunki dla żydów polskich, by odstraszyć żydów niemieckich, od chęci przyjazdu do Polski.

Ano, rywalizacja godna sumienia endeckiego.

Ciekawe jakie metody „Gazeta Warszawska" uzna za stosowne.

Klub Narodowy nie weźmie udziału w wyborze Prezydenta.

Pod koniec swego przemówienia piątkowego w Sejmie prezes Kl. Narodowego pos. Rybarski złożył oświadczenie, zapowiadające możliwość wstrzymania się stronnictwa narodowego od udziału w Zgromadzeniu Narodowem, które odbędzie się 4 maja w związku z upływem 7 lat od wyboru obecnego Prezydenta Rzplitej.

W kuluarach sejmowych tę deklarację pos. Rybarskiego interpretowano w ten sposób, że ponieważ o rozpisaniu wyborów przed czerwcem niema mowy—Klub Narodowy zapewne nie weźmie udziału w Zgromadzeniu Narodowem, a więc we wspólnem posiedzeniu Sejmu i Senatu, w którem Blok Bezpartyjny rozporządza kwalifikowaną większością, potrzebną do obioru Głowy Państwa.

Aresztowanie adwokata w Warszawie.

WARSZAWA. Do sędziego śledczego wezwany został znany adwokat warszawski, Lucjan Parzyński i poddany był 3-godzinnemu przesłuchaniu w związku z toczącem się przeciwko niemu śledztwem. Po przesłuchaniu, sędzia nakazał aresztowanie adwokata.

Aresztowanie to pozostaje w związku z sensacyjnemi skargami, które wpłynęły do prokuratury warszawskiej przeciwko adwokatowi Parzyńskiemu o popełnienie defraudacji depozytów amerykańskich, sięgających kroci tysięcy dolarów.

Szczegóły afery trzymane są w tajemnicy.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Wielkie zimna, jakie panowały ostatnio w Hiszpanji, ustąpiły nagle temperaturze wiosennej.

— Pod Wrocławiem pociąg osobowy najechał na przejeździe kolejowym na samochód. Ofiarą zderzenia padło 2-ch zabitych i 3-ch rannych.

— W Sowietach zanotowano 45 miljonów zachorzeń na grypę. Walkę z epidemją utrudnia zupełny niemal brak chininy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 7 lutego. Romualda.
Wschód słonca: o g 7.12 Zachód 16.45

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.
W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Ważne dla jubilerów. Warszawski Urząd Probierczy (Warszawa, Złota 22) podaje do wiadomości wytwórców, że jakkolwiek rozporządzeniem Min. Przem. i Handlu w porozumieniu z Min. Skarbu z dn. 24 października 1930 r. zniesiony został obowiązek corocznego składania deklaracyj w celu otrzymania świadectwa złotniczego, to jednakże tryb postępowania, dotyczący znaków imiennych, t. j. imienników, nie został zniesiony, obowiązuje więc po dawnemu coroczna rejestracja.

Rejestracja imienników na rok bież. odbywać się będzie w tut. urzędzie do 28 lutego b. r. włącznie. Wyroby z niezarejestrowanemi w tym terminie imiennikami nie będą przyjmowane do ocechowania.

Urząd jednocześnie nadmienia, że imienniki uszkodzone, zużyte, lub nie dające wyraźnych odbitek nie będą zatwierdzane.

Obwieszczenie w sprawie składania zeznań o obrocie do podatku przemysłowego za rok 1932. Na zasadzie art. 52 do 55 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. w brzmieniu obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 27 stycznia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 110) Izba Skarbowa wzywa płatników tego podatku, aby złożyli najpóźniej w terminie do dnia 15 lutego 1933 roku według ustanowionego wzoru zeznania o obrocie, osiągniętym w ciągu ubiegłego roku 1932, a to odrębnie:

1) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa, zaliczonego w taryfie (art. 23) do kategorji I i II przedsiębiorstw handlowych,

2) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego w taryfie (art. 23) do pierwszych pięciu kategoryj przedsiębiorstw przemysłowych,

3) co do każdego zajęcia przemysłowego, zaliczonego w taryfie (art 23) do kategorji I i II a) i b) zajęć przemysłowych,

4) co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego (art. 9).

Nadmienia się, że przeklasowanie przedsiębiorstwa, należącego do jednej z kategoryj, wymienionych pod 1 i 2 na indywidualną prośbę płatnika do kategorji niższej, względnie wykupienie świadectwa przemysłowego niższej kategorji bez złożenia podania w myśl wydanych w tej mierze okólników Ministerstwa Skarbu na zasadzie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym nie powoduje bynajmniej zwolnienia danego przedsiębiorstwa od obowiązku składania zeznań o obrocie, przewidzianego w art. 52 ustawy i że w tych wypadkach mają zastosowanie postanowienia art. 86 i 103 ustawy.

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, należące do kategorji niższej, niż wskazane w p. 1 i 2 mogą także składać zeznania o obrocie i w takim razie korzystają z uprawnienia, przysługującego płatnikom podatku przemysłowego z mocy art. 76 ustęp 3 powołanej ustawy.

Zeznania o obrocie, z wyjątkiem zeznań spółek akcyjnych — winny być składane właściwym Urzędom Skarbowym, gdzie też będą wydawane bezpłatnie formularze zeznań.

Spółki akcyjne zaś mają składać zeznania właściwej Izbie Skarbowej.

Spółki akcyjne, spółki z ogr. odp. i inne przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań, winny składać zeznania o obrotach wszystkich należących do nich zakładów, lecz każdego oddzielnie.

W zeznaniach przedsiębiorstw, wymienionych w p. 1 i 2 art. 52, a prowadzących prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstw, wymienionych w ustępie 2 art. 54 ustawy, należy zeznać odrębne sumy obrotu, osiągniętego w każdym poszczególnym miesiącu kalendarzowym ubiegłego roku 1932.

Do zeznań mają być dołączone w oryginałach lub odpisach dowody uiszczonych opłat zarówno miesięcznych, jak i kwartalnych tytułem zaliczki na podatek od obrotu (art. 56 ustawy).

Kto nie złoży zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym, lub kto przedstawi w zeznaniu o obrocie niezupełne dane, ulegnie w myśl art. 103 powołanej ustawy karze pieniężnej od 50 do 500 zł.

Kto zaś w celu uchylenia od ustawowej powinności podatkowej siebie lub osoby przez siebie zastępowanej świadomie poda w zeznaniu o obrocie nieprawdziwe wiadomości, które mogą się przyczynić do udaremnienia wymiaru, albo do uszczuplenia ustawowo należącego się podatku, ulegnie niezależnie od obowiązku uiszczenia należności podatkowej na zasadzie art. 105 pow. ustawy karze pieniężnej od dwukrotnej do dwudziestokrotnej sumy uszczuplonego, względnie narażonego na zmniejszenie lub uszczuplenie podatku, a w razie okoliczności obciążających nadto karze pozbawienia wolności do trzech miesięcy.

Ofiary. Dyrekcja II-go gimnazjum im. Romualda Traugutta wpłaciła do administracji „Słowa" zł. 15,75, na pomoc dla bezrobotnych. Kwotę tę zebrało grono nauczycielskie jako składkę za mc. luty b. r.

Odczyt prof. Millera w ZZZ. W środę, 8 i w piątek, 10 b. m., o godz. 18-tej, w sali ZZZ. (Katedralna Nr. 10) p. prof Miller wygłosi odczyt n. t.: „Co robotnik czytać powinien. Jak należy czytać. Bibljoteki i czytelnie robotnicze".

Nagrody kostjumowe Reduty Straży Ogniowej Jury sędziowskie: komisarzowa Mazurowa, prezesowa Kohnowa, profesorowa Mąkoszowa i p. Zdzisławowa Widerowa przyznały 4 nagrody za najpiękniejsze kostjumy: „Cov-boy" — p. Karwowska, „Oriental" — p. J. Barylska, „Papuga" — p. M. Filipakówna, „Tambourino" — p. J. Pawlikówna. Nagość kostjumy na „Reducie" reprezentowane były skromnie.

Ano — stagnacja.

Morderstwo czy samobójstwo?

23

Morderca w gabinecie zdobył tajemnicę, gdzie ofiara przechowuje swe cenne papiery i doczekawszy stosownej chwili zrabował je z bezpiecznego ukrycia.

— To chyba jasne!

— Tak jest! — poparł te wywody komisarz, przyjmując je jako pochwałę dla siebie.

— Jasnem jest również — kontynuował dalej prokurator — że panna Żekiecka nie pozostaje w żadnym sto sunku do zbrodniarza. Przynajmniej nie pozostawała do chwili włamania. Jednak zgodzić się można, że przeżycie niesamowitej przygody nocnej, które postawiło ją sam na sam z obcym, młodym i tajemniczym mężczyzną, umiejącym wykorzystać jej przerażenie, czy zemdlenie, by pozostawić po sobie wspomnienie romantyczne spowodowało, że postanowiła ona osłonić sobą osobę włamywacza.

Może tu równie dobrze grać rolę fałszywy wstyd, bowiem ślad na piersi, a więc w miejscu osłanianym przeważnie bluzką, świadczy, że zbrodniarz nie stronił od niej — przeciwnie przycisnął silnie pierś jej do swej piersi, by tylko w ten sposób mógł utrwalić na jej ciele odcisk żetonu swego.

Tak czy tak prawnie jesteśmy bezsilni, bo sam fakt nagłego wyjazdu Rawicza jest tylko poszlaką i to bardzo kruchą.

Istnieje jeden tylko sposób zdemaskowania zbrodniarza: konfrontacja z panną Żekiecką.

Ale do tego trzeba mieć w ręku głównego winowajcę.

Tego komisarz Wolski nie przewidział

W takiej zakazanej dzielnicy miasta mrok zdąże się zapadać wcześniej, niż w śródmieściu.

Ponure domy, odosobnione, oddzielone egoistyczne deskowemi płotami, czynią wrażenie skłóconych ze sobą sąsiadów, z których każdy śline zemsty przeżuwa.

Jednogarbne drewniane chaty z po dełba strzech, obwisłych jak brew nad okiem złego człowieka, spoglądają zawistnie na jednopiętrowe drapacze chmur. Te odwzajemniają się im wzgardliwem spojrzeniem szeregu okien smętnych, jak oczy alkoholika.

Rozdziela je ulica rozfalowana wyboistością bruku, którą zawsze pokrywa topielisko błotne, lub gęsto-sina kurzawa pyłu.

Gdyby nie ta ulica, to miałoby się wrażenie, że murowane kamienice zwalą się na garbate domki, by wtłoczyć je w łono matki — ziemi.

W takiej zakazanej dzielnicy zbrodnia z bezwstydem ulicami chadza, pijana świadomością chwilowej wolności.

Taką właśnie dzielnicę bacznie obserwował komisarz Wolski.

Czynił to zresztą nie bezmyślnie. Jak pies myśliwski tropił on po za ślady ludzkiego zwierza.

Naprawdę, ten dzielny oficer policji mógł sobie pogratulować.

Jego bystremu oku nie uszedł żaden szczegół, który niewinny pozornie, stawał się groźnie wymownym, gdy on z nim gadał.

Obecnie, dla dobra śledztwa, przed wczesnem by było opisywać, jakie ślady przywiodły komisarza do tej dzielnicy.

Pewnem natomiast jest, że ślady te były istotne, skoro pozwoliły mu wejść na wydeptaną ścieżkę, po której chadzali tropieni przezeń przestępcy.

— Tak jest. Jestem na szynach. Dojadę! — zaraportował sam sobie.

Pomyślał to w momencie, gdy w leniwie ospałą ciszę ulicy wpadł okrzyk grozy:

— Ratunku!

Komisarz już pomykał w tę stronę, szary ubraniem jak ulica przedmieścia, a bystre jego oko widziało wszystko, co dostrzec powinno oko policjanta doświadczonego, a ucho jego nie uroniło niczego, co może być w takich wypadkach pożyteczne dla śledztwa.

Więc: — komisarz upamiętnił sobie tę okoliczność — równocześnie z okrzykiem grozy zgasło światło w oknie pierwszego piętra jednego z „drapaczów nieba".

Towarzyszył temu brzęk szyby, co zwalniało komisarza z obowiązku bezwłocznego zaobserwowania miejsca wypadku.

Stłuczona bowiem szyba, to znak dostatecznie trwały, który w każdej chwili odcyfrować można.

Wiedział przy tem, że brzęk szyb przy takich okolicznościach przeważnie świadczy o gwałtowności ucieczki czyjejś przez okno i że w podobnych wypadkach, należy przewidzieć ucieczkę i pogoń jakoteż i to, że gdy się jest odosobnionym, nie należy się uwidocznić.

Praktyczniej jest pozostać niewidocznym, by widzieć wszystko to, co świat przestępczy usiłuje ukryć przed okiem sprawiedliwości.

Ponadto przewidzieć należy, że w pobliżu mogą znajdować się wspólnicy uciekającego, lub wspólnicy ścigających czy ściganego.

Przy takich czy innych okolicznościach, policjant musi skoncentrować swój talent w oczach, uszach i nogach, by widzieć, słyszeć wszystko i nie stracić uchwyconego szlaku, na ciągle zmiennym terenie.

Tak czynił właśnie komisarz Wolski, gdy usłyszał równocześnie okrzyk grozy i brzęk szyby.

Chyłkiem, w ciemności biegł nie wprost ku domowi.

C. d. n.

Cztery tysiące robotników przemysłu jutowego wobec widma głodu.

Pogłoski o redukcji pracy do dwu dni w tygodniu.

Swiat robotniczy zaalarmowany został niepokojącą wieścią z odcinka pracy przemysłu jutowego. Obiega pogłoska, podobno prawdopodobna, bo mająca się wkrótce ziścić, że przemysł jutowy wobec złej konjuktury nosi się z zamiarem redukcji dni pracy do dwu w tygodniu.

Obecnie zarobki w tym przemyśle nawet przy pełnym tygodniu pracy są głodowe, zwłaszcza dla robotników, obarczonych licznemi rodzinami. Zredukowanie tych zarobków do dwu dniówek, stawia 4 tysiące robotników i ich rodziny wobec widma śmierci głodowej. Robotnicy ci z zarobków tych nie wyżyją i zmuszeni będą zwrócić sią o pomoc do Funduszu Bezrobocia.

Zaznaczyć należy, że w najkrytyczniejszych czasach dla Skarbu Państwa, przemysł ustawicznie usiłuje obarczyć Państwo nowemi kadrami bezrobotnych.

Otwarcie kursu oświatowego dla Zw. Mł. Ludowej.

Zarząd Okręgowy Związku Młodzieży Ludowej urządza trzechdniowy kurs oświatowy dla delegatów Kół Młodzieży z powiatu częstochowskiego, na którym będą wykładać prelegenci z Warszawy, Kielc i z Częstochowy. Zarząd Okręgowy Związku Mł. Ludowej zdaje sobie sprawę, że w obecnej Odrodzonej Polsce zadania i obowiązki obywateli są równe wobec państwa. Mocarstwowość Państwa Polskiego i dobrobyt społeczeństwa zależy od uświadomienia obywatelskiego wszystkich czynników narodu. Każda warstwa społeczna musi i powinna zdać maksimum wysiłku przy wyścigu pracy dla państwa, a temsamem podniesie się poziom życia wszystkich warstw narodu.

15 lat mija od chwili odzyskania Niepodległego Państwa Polskiego, a jednak, jak mało dotychczas zrobiono na niwie wsi polskiej, „która już przestała być „sielską, anielską", a stała się twardą borykającą się trudnościami dnia codziennego" która w większych wypadkach, była tylko odskocznią polityczną dla demagogów partyjnych.

Czas największy, aby siły fizyczne i duchowe wsi polskiej, które drzemią w duszy chłopa, wydobyć na światło dzienne i umiejętnie i celowo skierować je na tory pracy państwowo-twórczej.

Należy odpowiednio przygotować młodzież dorastającą do pracy społecznej, tworząc przypuszczalną elitę miejscowego społeczeństwa która mogłaby pracować w lokalnych samorządach gminnych, począwszy od najmniejszej komórki, jaką jest własna wieś.

Zarząd Okręgowy Związku Młodzieży Ludowei kierując się temi przesłankami otwiera trzechdniowy knrs oświatowy dla delegatów kół, których liczba w naszym powiecie sięga 30 (kół).

Program omawiany na kursie, który niżej podajemy, mówi sam za siebie, bijąc śmiałością swych zadań i celów Związku Mł. Ludowej.

Dnia 7 lutego 1933 r.

1) Jakim powinien być dobry obywatel Państwa Polskiego i obowiązki młodzieży wobec Państwa, oraz ideologja Związku Młodzieży Ludowej.
2) Praca koleżanek w kole młodzieży i rozrywki młodzieży.
3) Gry i zabawy w świetlicy.

Dnia 8 lutego b. r.

1) Jak tworzyć bibljoteki, co i jak należy czytać.
2) Jak należy budzić zainteresowanie u młodzieży oraz jak należy prowadzić pracę w kołach młodzieży.

8 lutego popołudniu.

3) Cel przysposobienia rolniczego.
4) Wycieczki i ich wartości kształcące i wychowawcze.
5) Prowadzenie wzorowego zebrania.

9 lutego b.r.

1) Przysposobienie wojskowe.
2) Świetlica, jej cele, sposób założenia i prowadzenia.
3) Dlaczego należy zachować zwyczaje i stroje ludowe.
4) Bezpieczeństwo pożarnicze.

10 lutego b.r.

1) Zwiedzenie zwierzyńca przy I em Gimnazjum Państw., Szkoły Przemysłu Ludowego itp. oraz zamknięcie kursu.

Słowo sportowe.

Boks.

CZĘSTOCHOWA. Organizowany z polecenia Sl. OZB. przez KS. Brygadę „pierwszy krok bokserski" odbył się w dniach 4 i 5 b. m. przy udziale 26 zawodników z Warty, Victorji i Brygady.

Walki wykazały stosunkowo małe przygotowanie techniczne tych zawodników, spełniły jednak swoje zadanie: oswojenie zawodnika mającego chęć uprawiania boksu z ringiem, a to jest główným celem „pierwszego kroku bokserkiego".

Wyniki walk w pierwszym dniu:

W. kog. Fred (Vict.) — Frimus (Vict.) przy lekkiej przewadze, walczący z zimną krwią zwycięża na punkty Frimus.

W. piórk. Wróbel (Bryg.) — Marszał (Vict.), walka prowadzona przez obu z zacięciem przy braku wszelkiej techniki dała zwycięstwo na punkty Wróblowi.

W. piórk. Chyra (Vict.) — Czerwiński (Bryg.), Czerwiński atakuje stale lewą, stosując jedną i tę samą taktykę, walka cała nieciekawa i chwilami tylko rękawice bokserskie ring przypominały, że to jest mecz bokserski.

W. lek. Kierkowski (Warta) — Kubik (Bryg.). Kubik wytrzymały, wykazał, że ma kwalifikacje na boksera, szczególnie 2 zamachowe były w dobrym momencie zastosowane, gdy Kubik wyrobi sobie szybkość i uderzenie krótkie będzie z niego dobry bokser, zwyciężył na punkty Kubik.

W. pół średnia. Solecki (Bryg.) — Kowalski (Vict.). Solecki dobry, twardy, pracujący trochę za powoli, wskutek czego przeciwnik umiejący uniki mógłby uniknąć niejednego ciosu, zwyciężył po zaciętej walce na punkty.

W. średnia. Winter (Warta)—Majerowicz (Vict.), w pierwszej ruudzie zwyciężył k. o. Majerowicz.

Wyniki walk w drugim dniu podane zostana w jutrzeiszem „Słowie".

Przed rozprawą apelacyjną o zdemolowanie lokalu P. P. S. Sąd grodzki otrzymał polecenie przesłuchania w drodze rekwizycji nowych świadków w głośnym procesie o zdemolowanie lokalu PPS.—CKW. Polecenie to wydał Sąd Apelacyjny w Warszawie, gdzie odbędzie się rozpatrzenie wyroku wydanego w tej sprawie przez Sąd Okręgowy w Częstochowie. W związku z tem bawił onegdaj w naszem mieście mec. Dreszer z Warszawy, obrońca oskarżonych i mec. Karniol, oskarżyciel prywatny. Przesłuchanie świadków nie odbyło się i odroczone zostało do dnia 18 bm. Badania odbędą się w obecności prokuratora.

Cóż z tego, gdy w kieszeniach pustki Komisja statystyczna do badania zmian kosztów utrzymania (przewodniczy inspektor pracy inż. Wasilewski) orzekła w sobotę, że koszt utrzymania rodziny robotniczej złożonej z 4, osób wynosił w styczniu r. b. 4 zł. 16 gr., w porównaniu z grudniem oznacza to zniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby o 3,05 proc. Pięknie! Ale wiedziećby się godziło o ile procent skurczyły się dochody zarobkowe takiej rodziny robotniczej, złożonej z 4 osób. Wtedy obraz byłby pełny i, obawiamy się, nie wywołałby entuzjazmu.

Z życia młodzieży państw. gimnazjum H. Sienkiewicza. W chwili zerwania kajdan niewoli, gdy w posadach drgały trony zaborców i ważyły się losy Ojczyzny, młodzież zakładu chwyciła za oręż, by niewzruszenie bronić granic Rzeczypospolitej. Wielu Ich legło na zaszczytnem polu chwały, składając swe młode życie w ofierze Ojczyźnie. Ku utrwaleniu świetlanej pamięci młodocianych bohaterów, wmurowano w roku 1921 pamiątkową tablicę z wyrytemi na niej nazwiskami Poległych. Obecnie okazało się, że nazwiska nie wszystkich ś.p. zasłużonych na niej umieszczono. Gmina klasy VIIIa postanowiła własnym wysiłkiem zdobyć odpowiednie środki pieniężne na ufundowanie nowej marmurowej tablicy. Praca wre od kilku miesięcy. Dowiadujemy się, że w dniach 18 i 19 b. m. pod egidą Samopomocy i przy współudziale uczennic Seminarjum Ochroniarek, odegraną zostanie przez tych młodych i dzielnych adeptów sztuki komedja A. Drzymały-Siedleckiego p.t. „Spadkobiercy". Mamy nadzieję, że całe społeczeństwo poprze ten patrjotyczny czyn naszej młodzieży i licznym udziałem przyczyni się do zrealizowania jej szczytnych zamierzeń.

Paweł i Gaweł czyli swarliwe sąsiadki. P. Katarzyna Pyka i p. Anastazja Mielniczuk w jednym stają domku. Pani Anastazja mieszka na górze, pani Katarzyna na dole.

Na tem właśnie tle wybuchł zatarg, którego epilog rozegrał się w sądzie grodzkim.

Pani Anastazja, jako zamiłowana w czystości gosposia, regularnie 2 razy tygodniowo myje podłogę. Niewątpliwie to samo czyni p. Katarzyna i wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby podłoga w mieszkaniu p. M. nie przepuszczała wody. Jest jednak inaczej. Podłoga wodę przepuszcza i ta (oczywiście, woda) dostaje się następnie do sypialni p. Katarzyny, siłą rzeczy niezadowolonej wysoce z tego powodu, kapryśny bowiem „deszcz" obiera sobie przeważnie za miejsce ataku łoże małżeńskie państwa P.

Przez pewien czas nie reagowała pani Katarzyna na podobny stan rzeczy. Przebrała się jednak miarka cierpliwości, gdy pewnej nocy w najmniej stosownym momencie poczęły nagle spadać na ubraną w czepek głowę p. Katarzyny krople zimnej wody, wtedy zaprzysięgła zemstę swej sąsiadce.

Gdy ją rano spotkała, schodzącą ze schodów, zaatakowała ją stekiem niezbyt miłych słów; pani Anastazja nie pozostała dłużną, wobec czego p. Katarzyna pobiegła do mieszkania po pogrzebacz i spróbowała jego giętkości na ciele swego wroga.

Zrobił się rwetes, przybył policjant, pobita udała się do lekarza powiatowego po świadectwo obdukcji. Onegdaj sąd zaaplikował p. Katarzynie 2 tygodnie aresztu na uspokojenie nerwów.

Policja im nie wierzy. Policja aresztowała: 26-letniego Bronisława Lepartowskiego (Kordeckiego 9), 19-letniego Wacława Lepartowskiego i Tadeusza Mutke (Zawodzie, Wolna 20) — wszystkich pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 20-groszówek. Obchodzili oni i nabywali po 3 sztuki papierosów „cov-boy" płacąc fałszywemi monetami. Tłumaczą się, że falsyfikaty znaleźli w ubikacji ustępowej jednego z domów. Policja nie daje wiary.

Samosąd. Na przechodzącego ul. Zieloną Wojciecha Wileńskiego (Sobieskiego 86) napadło wczoraj wieczorem kilku opryszków i obili go laskami tak dotkliwie, że W. uległ ciężkiemu atakowi serca. Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy i odstawiło chorego do jego mieszkania. Pobity pozostanie w łóżku dłuższy czas.

Proszę, płacić! W jednej z częstochowskich restauracyj wydarzył się oryginalny, jak na nasze stosunki, wypadek bezczelnego kanciarstwa.

Jeden z samotnych konsumentów zadzwonił widelcem o talerz:

Proszę, płacić!

Kelner zjawił się ochoczo, zrobił rachunek szybko, przyjął 20-złotowy banknot i oddalił się do kasy, by przynieść resztę.

Gość czekał cierpliwie, wreszcie zniecierpliwiony zaczął dzwonić energicznie. Przybiegł kelner i wtedy to okazało się, że gość padł ofiarą zwykłego kanciarstwa. Zaden z dwu kelnerów, obsługujących gości nie był tym, który przyjął 20 złotych. Pieniądze przyjął jakiś śmiałek z poza personelu, odegrał wzorowo rolę kelnera i ulotnił się z gotówką. Odważnym szczęście sprzyja, a gapie płacą.

Zyskała dach nad głową. Policja ulokowała w areszcie niejaką Justynę Czerwińską bez stałego miejsca zamieszkania, która dokonała kradzieży pierza, wartości 12 zł. z komórki p. Anieli Omazdy (Nowy Rynek 1). Czerwińska jest ponoć zadowolona na okres zimy otrzymała bowiem dach nad głową.

Czwórka złodziejska. Do odpowiedzialności karno-sądowej pociągnięci zostali: Bolesław Czech (Aleja Wolności 43), Ludwik Czech (Bugańskiego 12), Stefan Deszcz (Orzechowskiego 5) i Władysław Lewandowski (Sobieskiego 86). Przyczyna: kradli szmelc z wagonu na rampie kolejowej.

Składajcie ofiary na dzieci bezrobotnych!

Nie chcą zapłacić 150 gr. podatku na bezrobotnych.

Na terenie gm. Węglowice istnieje od pewnego czasu koło młodzieży ludowej „Wici", wschodzące w skład Stronnictwa Ludowego. Koło to utworzone zostało, podobnie jak w Kiedrzynie, w czasie, gdy Stronnictwo Ludowe czyniło przygotowania do akcji wygładzania miast. Akcja ta, jak wiadomo, skończyła się całkowitem fiaskiem. Założycielem koła „Wici" na terenie gm. Węglowice jest pan Sukiennik, który zorganizował podobne koło w Kiedrzynie, a to ostatnie, jak już swego czasu donosiliśmy, zasłynęło z tego, że w łonie jego powstała jaczejka komunistyczna, zlikwidowana następnie przez władze bezpieczeństwa.

Ciekawie przedstawia się działalność koła „Wici" na terenie gm. Węglowice w porównaniu z głoszonemi szumnemi hasłami: dobrobyt ludzkości, rozdawanie ziemi i t. d. Oto koło to urządziło we wsi Cisie zabawę, za której dochód przeznaczony został na cele koła.

Na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej pobierane są — jak wiadomo — opłaty od biletów na rzecz bezrobotnych. W tym wypadku organizatorzy zabawy, czyli koło „Wici", winno było uiścić opłatę w wysokości 1 zł. 50.

Zdawałoby się, że jeżeli chodzi o bezrobotnych, nie powinno być żadnych wątpliwości, że kwotę tą „Wici" zapłaci. Stało się jednak inaczej— organizatorzy zabawy kategorycznie odmówili uiszczenia tak śmiesznie niskiej kwoty (1 zł. 50 gr.), niepodając nawet żadnych powodów, które choć w pewnym stopniu mogłyby czyn ich usprawiedliwić. Nie pomogły wezwania do stawienia się do urzędu gminneego, bowiem nikt z członków koła nie zjawił się.

Wobec takiego stanu rzeczy urząd gminy na postawie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej przystępuje do wyegzekwowania należnej kwoty, by wpłacić ją następnie do komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

Rozmaitości.

Niezwykły pomysł włamywacza.

Cóż ma robić włamywacz, gdy przepiłowawszy trzy sztaby żelazne, przebiwszy ścianę i rozpruwszy kasę zastaje w niej zupełne pustki. Chyba zmnienić swój zawód na jakiś inny, mniej niebezpieczny, a bardziej intratny. Albo też czekać spokojnie na lepsze czasy.

Może też postąpić tak, jak to uczynił ostatnio pewien bandyta w Meksyku. Przez 5 godzin męczył się biedaczysko nad rozpruciem kasy w pewnym sklepie kolonjalnym. Pracował według ostatnich „metod naukowych", posługując się niezwykle precyzyjnemi narzędziami. Tymczasem, w otwartej z takim nakładem trudu kasie nie było złamanego szeląga.

Meksykańczyk najpierw zaklął dosadnie, a później rozpoczął głębokie rozmyślania, które trwały aż do godziny 7-mej rano.

Rozmyślania te były uwieńczone wspaniałym pomysłem. O godz. 8-ciej rano bandyta otworzył najspokojniej w świecie sklep i napisał na wystawie ogromnemi literami: Sprzedaż poniżej ceny kosztu z powodu likwidacji.

Przechodnie dziwili się niezmiernie, że sklep kolonjalny był już otwarty o tak niezwykle wczesnej, jak na meksykańskie stosunki, porze. Niemniej zdziwiły ich bajecznie niskie ceny towarów. Na 10 minut przed 8 mą przedsiębiorczy bandyta utargował już 100 dolarów i czemprędzej się ulotnił. A gdy punktualnie o godzinie 8 mej nadszedł prawowity właściciel sklepu, zastał on swój sklep ogołocony doszczętnie ze wszystkich towarów.

„Porywacze ludzi" przed sądem.

Bandyci torturowali swe ofiary w potworny sposòb, celem zdobycia okupu.

W Chicago rozpoczął się obecnie sensacyjny proces przeciwko dwu bandom „porywaczy ludzi".

Z tej okazji jeden ze znawców tych spraw zestawia interesujące wiadomości o „tym" zawodzie.

W kilka dni po pamiętnem porwaniu synka Lindbergha rozesłano listy gończe za niejakim Harry Fleisherem, hersztem t. zw. „purpurowej bandy" z Detroit.

Banda ta słynęła z okrucieństwa, zwłaszcza w stosunku do dzieci.

Dwu członków tej bandy siedziało w więzieniu w Michigan za potworną zbrodnię, popełnioną na 14-letnim murzynku; zamordowali go tylko dlatego, że zbyt ciekawie im się przyglądał.

Specjalnością tej bandy było porywanie dla okupu. W ciągu tylko roku 1931 dokonali oni setek takich porwań.

„Purpurowa banda" nie wywoziła swych ofiar poza granice stanu Michigan, mimo, iż miała swych ludzi w Saint Louis, Chicago i New Yorku. Uważali oni dłuższą podróż ofiary za niebezpieczną.

Porywanie ludzi w Ameryce jest specjalnie rozpowszechnione w Detroit i Chicago „Tajna szóstka" wykryła takich wypadków setki, okup dochodził do 150 tysięcy dolarów.

Na kongresie policyjnym, który odbył się akurat przed rokiem, w lutym 1932 r. w New Jorku, prezydent policji z Saint Louis przedstawił oficjalne dane stwierdzające, iż w ciągu r. 1931 porwano na terenie Stanów Zjednoczonych 3.002 osoby.

Co smutniejsze, tylko w 65 wypadkach schwytano sprawców zbrodni.

Prócz „purpurowej bandy" potężną była inna „Banda Halliseya". Ta opłacała się zapomocą olbrzymich łapówek policji w Detroit.

Szef bandy Harry Hallisey, zaliczał do swych obowiązków obronę już uwięzionych „gangsterów": wynajmowanie fałszywych świadków i t. p.

Jimmy Walters, oberżysta, był tym, który wyszukiwał ofiary do porywania. Podejrzany o zdradę, został zamordowany przez towarzyszów.

Ben Rubinstein był jednym z trzech t. zw. „pick-up-men" t. j. „porywaczy". Gdy spełnił już swe zadanie, meldował, że „pakiet dostarczony".

Józef Loman był „skarbnikiem", t. j. spełniał niebezpieczną pracę odbioru okupu.

Harry Andrews miał poruczony dozór nad uwięzionemi ofiarami.

Stanley de Long nazywał się „głosem bandy". On telegrafował i pisał do rodziny porwanego, żądając okupu.

Gdy policja wpadła na tropy tej bandy, planowali oni właśnie „operowanie" w sferach plutokracji amerykańskiej.

Przed sądem przysięgłych banda zeznawała zgodnie, że policja ciągle żądała od nich łapówek. Wyżsi funkcjonarjusze witali ich na ulicy okrzykiem: „Dawajcie 500 dolarów"!.

Banda nietylko więziła swe ofiary, ale torturowała je w potworny sposób: przypiekając ogniem, kalecząc nożami czyniąc z nich cel wymyślnych strzałów.

W procesie tym ogromny nacisk kładą na zeznania detektywa „Tajemniczej szóstki" Leroy Steffensa.

Zeznaje on przy drzwiach zamkniętych.

Smierć w samochodzie.

Piekielna zemsta męża.

Piękna Margit Voieu miała lat 19 i była nauczycielką ludową pod Czerniowcami w Valea Apei. Margit kochała młodego chłopca z tejże wsi, Piotra Riesa. Ale ojciec jej zmusił dziewczynę do ślubu z innym. Owym narzuconym mężem był znacznie starszy od dziewczyny, ale zato bardzo zamożny nauczyciel Teodor Nicola.

Nicola mieszkał w sąsiedniej wsi, Segarea Dolszi tam też po ślubie przeniosła się i Margit.

Piotr Ries rozpaczał. Ale był młody, miał głowę pełną śmiałych projektów, więc nie opuścił rąk.

W parę tygodni zaledwie po ślubie Margit, we wsi Segarea Dolszi zjawił się całkiem nieznany nikomu fotograf wędrowny. Kręcił się koło domu nauczyciela Nicoli, ale gdy młoda pani Nicola zjawiła się w progu, zniknął i więcej się nie pokazał.

W rodzinnej wiosce Margit i Piotra mieszkała w małym domku pani Budasz. Była ona w czasie swej młodości mamką Margit i wciąż utrzymywała z nią serdeczne stosunki.

Pewnego dnia, Piotr Ries zjawił się u Budaszowej. Rozmowę ich słyszały tylko cztery ściany pokoiku. Ale nazajutz, gdy nauczyciel Nicola był w szkole, przed domek jego zajechał samochód. Przy kierownicy siedział jakiś młodzieniec z czapką nasuniętą na oczy. Z auta wysiadła Budaszowa i weszła do domku.

— Czy jest pani Nicola? — spytała służącej, która jej otworzyła drzwi.

Budaszowa krótko pozostawała u Nicolów. Ale wyszła stamtąd nie sama: towarzyszyła jej Margit.

Pani Margit rzuciła szybkie spojrzenie ku młodzieńcowi przy kierownicy, poczem wsiadła do samochodu, który szybko odjechał.

Gdy Nicola wrócił ze szkoły, w domu wrzało. Zebarły się tam sąsiadki i opowiadały jedna przed drugą jak to pani nauczycielowa odjechała samochodem z Budaszową i z „jakimś młodzieńcem, podobnym do Piotra Riesa".

Nicola udał się do policji i w towarzystwie dwu policjaatów pojechał do Budaszowej. Gdy zastał w jej domu Margit w towarzystwie Piotra, chciał strzelać, ale policjantowi udało się wyrwać rewolwer z jego ręki.

Tymczasem po cłej wsi Valea Apei rozeszła się wiadomość o tem, co się dzieje w domu mamki Margit. Ojciec Margit i jej brat przybiegli natychmiast na miejsce i ojciec rozkazał Margit, by bezzwłocznie wracała z mężem do domu.

— Boję się... — płakała młoda kobieta — on jest okropny! zabije mnie... zabije z pewnością.. nie pojadę z nim sama...

— Więc i my pojedziemy z tobą! — zdecydował ojciec Margit, wskazując na siebie i jej brata.

Nauczyciel, milcząc, wskazał w samochodzie miejsce żonie, teściowi i szwagrowi. Sam usiadł przy kierownicy.

Zapadł wieczór. Auto mknęło z niesamowitą szybkością.

— Boję się... boję... — powtarzała Margit.

— Głupia jesteś — zgromił ją ojciec.

Ale po chwili i on się nieco zaniepokoił.

— Nie jedź tak szybko — powiedział do zięcia. — Zaraz będzie przejazd kolejowy.

Nicola miczał. Auto mknęło.

Gdy znaleźli się blisko przejazdu kolejowego, brat Margit krzyknął przeraźliwie:

— Stać! Stać! Pociąg!

Odpowiedział mu szyderczy śmiech Nicoli. Samochod pędził wprost na oświetloną lokomotywę, z której dawano rozpaczliwe znaki.

— Na miłość Bo... — zaczęła Margit.

Nie skończyła. Hut, trzask, krzyk!

Z samochodu zostały dymiące szczątki.

Nicola, jego żona, teść i szwagier zginęli na miejscu.

Alimenty na wagę

dla kobiety, kòra nie uschła z miłości.

Niezwykły miernik dla wyznaczenia alimentów sądowych zaproponowała rozwiedziona żona fabrykanta ogni sztucznych w Chicago, mrs Petersen.

Już samem swem ukazaniem się w sądzie wywołała niezwykły efekt; z trudem przetoczyła się przez drzwi sali i w żaden sposób nie mogła się zmieścić w pulpit, przeznaczony dla podsądnych.

Niewiasta ta waży przeszło trzy centnary i z tej racji dowiodła, że koszt jej utrzymania pochłania znacznie więcej, niż innych, szczuplejszych powódek.

Musi jeździć taksówką, gdyż nie mieści się do omnibusu, a serce nie pozwala jej maszerować piechotą.

Sąd wszedł w trudne położenie powódki i wyznaczył jej rentę nie do pogardzenia; mimo to skrzywdzone „kobieciątko" domaga się jeszcze więcej.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 7 lutego

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P.I.M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30 Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15.35 Wśród książek. 15.50 Płyty gramof. 16 25 Odczyt. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Koncert. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości. 19.20 Odczyt. 19.30 Feljeton. 19.45 Pras Dzien. Radj. 30.00 Koncert popul. 21.10 Wiad. sport. 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.20 Recital skrzypcowy. 22.00 Kwandrans literacki. 22.15 Muzyka tan. 22.55 Kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor dla kom. lotn. komun. polic. 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 7 lutego

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 12.10 Płyty gramof. 13.15 Komun. gospod. 13.20 Komun. meteor. z Warsz. 15.10 Tr. z Warsz. 15.50 Bajeczki dla dzieci. 16.05 Muzyka lekka. 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Koncert. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom sport. 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Tr. z Warsz. 22.15 Program na dz. nast. 22.20 Transm. z Warszawy.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Druk. Sz. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99